Numer 35. Lwów dnia 2 Grudnia — Czwartek Rok 1869



Przedpłata wynosi

w miejscu:

rocznic	8 złr.	— ct.
półroeznie	4 „	— „
ćwierćrocznie	2 „	— „
miesięcznie	— „	70 „

z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:

rocznie	9 złr.	60 ct.
półrocznie	4 „	80 „
ćwierćrocznie	2 „	40 „
miesięcznie	— „	80 „

W Prusach i Rzeszy niemieckiej:
ćwierćrocznie . . . . . 2 tal. 5 silbgr.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Redakcya przy ulicy Szerokiej N. 11 w dziedzińcu

Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct od wiersza.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat

Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.

W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Unia“ wychodzi od 15 Września r. b. 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Lwów 1. grudnia.

Kiedy wszystkie niemal dzienniki rozlicznej treści i barwy, rozniosły były po świecie wieść o nowym liście pasterskim Jks. Biskupa Orleanu, podającym „uwagi o niewczesności dogmatycznego określenia nieomylności Papieża“, — powtórzyliśmy ją w ślad za niemi, z tem tylko zastrzeżeniem, iż zaczerpnięta ze źródła zbyt jawnie nacechowanego duchem pewnego stronnictwa, zdawała się nam być nieco podejrzaną.

Rychło wszakże list ów Jks. Biskupa Dupanloup zjawił się w całej rozciągłości w innych wszystkich pismach, wytwarzając polemikę dość żywą, powiemy nawet, przykrą. Wymowny prałat francuzki wyrzucił ostro niektórym dziennikarzom katolickim (redakcyi zwłaszcza *Univers'a* i *Civiltà cattolicà*) zbyt pochopne i nieumiarkowane przesądzanie kwestyi drażliwej z natury i nie orzeczonej przez Kościoł, chęć owładnienia opinii publicznej, niekompetencyę, wreszcie i nieudolność w rozstrzyganiu podobnych przedmiotów. Dziennikarze zagadnieni, jak p. Ludwik Veuillot, redaktor *Univers'a*, a za nim inni, odpowiedzieli tłumacząc się powagą mnogich Biskupów, głosem tejże publicznej opinii, nie tylko we Francyi, lecz i w innych katolickich krajach w Anglii, Belgii, Włoszech, Niemczech, Hiszpanii, wreszcie przykładem dzienników innych, co takież same albo znów przeciwne zdanie nie wahały się jawnie czytelnikom swoim przedstawiać. Spór stał się tem gorętszym i prawdziwie już przykrym, kiedy następnie przeniósł się niemal na pole osobistości, postawiony tak przez samegoż ks. Dupanloup, w nowej odezwie jego, wydanej p. t. Upomnienie dane p. Ludwikowi Veuillot przez Biskupa Orleanu.

Dzienniki nieprzychylne sprawie katolicyzmu i Kościoła skrzętnie się nim zajęły, ze zwykłą jednak stronniczością, bo wyzyskując ustępy pewne obu listów ks. Biskupa, na niekorzyść tak zwanego przez nich ultramontanizmu, nie poczytały za rzecz słuszną i konieczną przytaczać odpowiedzi i obrony tych, których pisma te dotykały. Oczywista niesprawiedliwość, którą jednak pospieszyły naśladować niektóre z gazet polskich najbardziej zwykle obce kwestyom poruszanym z teologicznej dziedziny, najbardziej głuche na wszelkie inne najzbawienniejsze nauki i upomnienia, z ust i z pod pióra tegoż samego gorliwego dostojnika Kościoła francuzkiego wyszłe.

Co do nas, odmienne całkiem obraliśmy tu stanowisko i różne nawet od zajętego przez wiele pism katolickich, najzupełniej zkądinąd zgodnych z nami w kwestyach przekonań i zasad. Samą katolicką naukę o nieomylności Kościoła, która jest dogmatycznym, nieprzepartym artykułem wiary naszej, i nieomylności Papieża, jako Ojca i najwyższego Mistrza chrześciaństwa w rzeczach dotyczących religii, — jako przekonanie i zasadę najstarożytniejszą i najpowszechniejszą w Kościele, podamy, w streszczeniu, w pracy, którą p. t. Sobor, w pojedyńczych ogłaszamy ustępach. Co zaś do obecnej polemiki, wyznajemy szczerze, iż uważamy ją za bardziej niewczesną i nieumiarkowaną, niż się taką być zdaje księdzu Biskupowi Dupanloup sama kwestya nieomylności Papieża. Powtarzamy tu, cośmy powiedzieli uprzednio, iż śledząc najpilniej wszystko, co się w sprawie tej pisało, tak w *Univers* jak i w *Civiltá Cattolicà*, nie spostrzegaliśmy nigdy w nich żadnego ciążenia na opinie katolickie lub przyszłe działania Soboru, które, w istocie, byłoby arcynagannem i niewłaściwem tak ze strony dziennikarzy, jak i ze strony każdego katolika, a nawet i pojedyńczego Biskupa. *In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas*, — było zawsze godłem Kościoła i szczerych jego wyznawców. Jeśli więc kwestya niemylności Papieża jest rzeczą, w istocie, wątpliwą, a przynajmniej stanowczo nie orzeczoną przez Kościoł, — nie widzimy przyczyny dla jakiejby godziło się karcić katolickiego dziennikarza czy pisarza, że swobodny głos swój podniosł w tej mierze, tem bardziej że z wyjątkiem 3 czy 4 Biskupów francuzkich, a niewielu innych, wszyscy najuczeńsi Prałaci i ojcowie Kościoła najuroczyściej twierdzące swoje wypowiedzieli zdanie, że wreszcie, dzienniki inne, nie mniej swobodnie choć w kierunku przeciwnym, o tem pisały. Jeśli naprzykład, wolno było mówić, o niewczesności kwestyi tej, pismu: *le Correspondant*, dziennikom *le Français, la France* itd.. dla czegoż o potrzebie i właściwości jej pisać nie mogły: *Univers, Monde, Revue Catholique, Civiltà Cattolicà, Unità Cattolicà* i wiele innych w katolickim świecie? A zresztą, czyż nie wolno wiernym wypowiedzieć przed odbyciem Soboru, swojej wiary i upragnień swoich? Czyż nie dyskutowali tak, nie przemawiali pierwsi Chrystusowi wierni, przed pierwszym Jerozolimskiem św. zgromadzeniem? Czyż ztąd już głos ich zawadzać miał lub ciężyć w działaniach i uchwałach Apostolskich? Dla czegoż więc dziś te zdania lub pisma katolickich mężów mają być przedwczesne, zuchwałe, gdy wiernie tylko powtarzają to, co wyrzekli już wielcy i znani z gorliwości i ducha katolickiego Pasterze, jak Mgr. Manning Arcybiskup westminsterski, Arcybiskupi i Biskupi z Lyonu, Bordeaux, Poitiers, Nîmes, Toulouse, Nantes, Laval, Perigueux, Frejus, Rodez, Aire, Nancy, Belley, Amiens, Dijon, Nevers itd., słowem wszyscy niemal, z bardzo nielicznym wyjątkiem? A jeśli i Pasterze ci przedwcześnie się oświadczyli w tej sprawie, to cóż nas przekonać może, że tylko rozważnie i dobrze postąpili Mgr. Dupanloup, Maret, Biskupi z Chalons i Marsylii, lub niemieccy Prałaci z Fulda w owem tajnem *memorandum* przesłanem Papieżowi, a o którem trudno cokolwiek mówić, dla tego właśnie, że tajne? Co do drugiej znów części zasady katolickiej, której tu używamy jako probierza do przesądzenia sporu tego, *in omnibus charitas*, wątpimy aby miłość ta, której znamieniem koniecznem łagodność, umiarkowanie (*charitas patiens est, benigna*) ściśle przestrzeganą tu była przez tychże samych, co do umiarkowania i cierpliwości wzywać się zdają. Jeśli smutna, że nieumiarkowany dziennikarz, jak mu to Biskup zarzuca, to zdaje się nam, bardziej smutna jeszcze, że nie zbyt umiarkowany w zarzutach swych i upomnieniach sam ks. Biskup, wielce zkądinąd czcigodny i zasłużony; i tem smutniejsza, że właśnie taki zasłużony i czcigodny, że się tylko przykładów miłości i umiarkowania można było od niego spodziewać. Nadto, jeśli istotnie, jak sądzi Mgr. Dnpanloup, dzienniki mówiąc o nieomylności Papiezkiej, przed otwarciem Soboru i roztrzygnieniem kompetentnem kwestyi, wywołały przedwczesny sąd i badanie w tej sprawie, — to zapytać śmiemy,

Kronika wiedeńska.

(Karol Vogt.—Teatra.—Dziennikarstwo.—Wystawa obrazów.)

(E.) Od dwoch tygodni osławiony pionier materyalizmu Karol Vogt, miewa tu odczyty o „Pradziejach ludzkości.“ Z polecenia ministra spraw wewnętrznych, pana Giskry, niegdyś towarzysza jego w parlamencie frankfurtskim, władza gimnazyum akademickiego widziała się zmuszoną odstąpić Vogtowi swej sali popisowej. W tej w czystym gotyckim stylu zbudowanej, obrazami Biskupów przyozdobionej komnacie, gdzie przy solennych uroczystościach odbywa się dla młodzieży szkolnej nabożeństwo, wygłasza dziś komivoyażer szwajcarski niedorzeczne teorye, przy oklaskach publiczności, w większej części żydowskiej, drwi z czcigodnych tradycyi starego zakonu i wysila się na sofistyczne dowody, że nie Pan Bóg stworzył człowieka na podobieństwo swoje, lecz że ród ludzki jest niczem innem, jak udoskonaleniem zwierzęcia, w szczególności małp. Dziennikarstwo tutejsze, po większej części w rękach żydowskich pozostające, unosi się nad gienialnością i nowością tych teoryi. Motłoch ten nieuków, — bo większa część reporterów dziennikarskich nie ukończyła ani nauk gimnazyalnych, nie wspominając o uniwersyteckich, — nie wie, że to zasady prastare i że szkoła filozofów jońskich i Epikur, a w 18tem stuleciu materyaliści francuscy to samo prawili, co dziś Molleschot, Feuerbach i Vogt powtarzają, przystrajając tylekroć zbitą teoryę o wieczności materyi przyrodniczemi fantasmagoryami. Zdaniem tych naiwnych fabrykantów opinii publicznej „ultramontanie“ tutejsi pełni są trwogi i w zaciekłym gniewie zażądali nawet zakazania prelekcyi Vogta. Ultramontanie wszelako, a w tej sprawie stają po ich stronie ludzie bardzo liberalni, bynajmniej się nie zatrważają zjawieniem Vogta. Bo naganiając krzewienie się materyalizmu, widzą oni natomiast, jak prąd przeciwny wszędy w równym stopniu się wzmaga, wiedzą, że właśnie wtenczas pomoc Boska najbliższa, kiedy ludzkość zbliża się olbrzymim krokiem do wewnętrznego rozkładu.

Powiadają, że w teatrze można najdobitniej zbadać usposobienie mieszkańców miast stołecznych. Jest w tem nieco prawdy. Postępując zaś według tej zasady w Wiedniu, do nader smutnych dochodzimy rezultatów. Nadworny teatr cesarski jest jeszcze przeważnie przybytkiem sztuki. Natomiast trzy teatra przedmiejskie stały się już dawno gołą spekulacyą. Pochlebianie i pobłażanie najniższym namiętnościom mas, zasilają kasę tych teatrów, a właścicieli ich w przeciągu lat kilku czynią milionerami. Prawdziwe dzieło sztuki nie może się zjawić na tych scenach, bo zostałoby z pewnością wygwizdane. Natomiast każdy frazes, zaczepiający religię, księży, rząd i — monarchię, szalone wywołuje oklaski. Głównym furniserem „dramatów“ tego rodzaju jest Berg, redaktor „*Kikiriki*.“ Osławiona jego “*Pfarrers Köchin*“ była w dwoch teatrach przedmiejskich mniej więcej sto razy przedstawiana w przeciągu roku jednego! A jest to sztuka pod każdym względem najmizerniejsza. Cóż jej zapewniło takie powodzenie? Otóż bezwzględne wyszydzanie wszystkiego. W teatrach pruskich nie bardzo pochlebnie o nas się wyrażają; jednakże nigdzie tam w tak dotkliwy i częstokroć niesprawiedliwy sposób nie dotknięto, nie mówię już wad, lecz nieszczęść Austryi, jak w „obrazach“ Berga. Opuszczających teatr po takiem przedstawieniu mimowolnie wątpliwość ogarnia, czy to rzeczywiście w stolicy państwa rakuskiego się znajdujemy, a nie w kraju Hotentotów. Boć wszakże nam właśnie powiedziano, że niema pod słońcem głupszych i niedołężniejszych ludzi od Austryaków, że nie masz tu zgoła nic dobrego; że rząd lichy, wojsko tylko konsekwentne w odwrotach, urzędnicy niezdolni i nieuczciwi, Węgrzy rabusie, Czesi hultaje itp. A wszakże to najpopularniejszy autor, co tak prawi! A czyliż huczne oklaski publiczności nie potwierdzają prawdy tych twierdzeń? A wszakże przez dwa lub trzy miesiące codziennie przy równym natłoku publiczności powtarzają się przedstawienia tej samej sztuki!

Odpowiedzialność za tak ujemny kierunek spada po części na dziennikarstwo, które, jak w innych sprawach, tak i względem teatrów kieruje się niemal wyłącznie widokami materyalnych korzyści. Wyjątek stanowią naturalnie dzienniki katolickie, jak *Vaterland* i *Volksfreund*, a prócz tych jeden *Wanderer*, który wzięcie swoje zawdzięczając li niezależności swojej, dbać o nią zawsze i wszędzie jest zmuszony. Reszta dzienników tutejszych znajduje się na tym stopniu, gdzie prasa dziennikarska zamienia się w prostą spekulacyę. Jedni handlują wełną i zbożem, drudzy frymarczą zmyślonemi lub naciąganemi wiadomościami — to jedyna różnica. Cel ten sam: pieniądz. Gdybyśmy my ultramontanie, mieli dziś do dyspozycyi kilkanaście milionów, to wszystkie te dzienniki wiedeńskie, co nas dzisiaj obdarzają najohydniejszemi przydomkami i insynuacyami, jutro dobijałyby się o pierwszeństwo w panegirykach na cześć naszą. Ciężki to zarzut. Ale nie ja go podnoszę pierwszy. Zagraniczne dziennikarstwo niemieckie, nawet bardzo liberalne, jednozgodnie w ten sposób zapatruje się na dzienniki tutejsze. Niektóre z nich tak dalece straciły wszelki *point d'honneur*, że np. *Tagblatt*, który się zowie „organem demokratycznym,“ a jest własnością jakiegoś żyda galicyjskiego Szeps'a, od dwoch czy trzech lat ogłasza tak zwany *Nachtrag*, w którym umieszcza wiadomości po prostu zmyślone. Może z jakie dwieście razy wykazało się, że te wiadomości nie miały najmniejszej podstawy realnej. Mimo to dziennik taki utrzymuje się, nasze polskie dzienniki wierzą

kto jej nadał więcej rozgłosu, kto ożywił i uzuchwalił bardziej dyskusyę, ku zasmuceniu wiernych wszystkich, ku nadziei wszystkich niewiernych, jeśli nie sam ks. Biskup odezwami swemi, ks. Biskup, którego imię i powaga tak znane, którego listy dziś na ustach i pod piórem wszystkich, nawet najbezbożniejszych, najobojętniejszych i iście najniezdarniejszych w podobnej kwestyi pisarzach i pismach? I ta jest właśnie przyczyna, dla której nazwaliśmy p r z y k r ą całą tą polemikę, a przykrą, ufamy, nie tylko dla nas, ale i dla samego Jks. Dupanloup, którego serce głęboko katolickie, ów niefortunny skutek sporu, tę radość niewierzących, najdotkliwiej odczuwać musi.

Bądź co bądź, spieszymy tu wyznać, tryumf ten ze strony niedowiarków i wolnomyślnych nie jest bynajmniej, w gruncie, usprawiedliwionym. Jeśli spór przykry; — toć jednak spór to jest tylko, — nie rozdwojenie; jeśli, zresztą, jest spór co do s i e d z i b y c z y s t o l i c y n i e o m y l n o ś c i, a mianowicie co do tego: gdzie spoczywa ona: w Kościele pod przewodnictwem Papieża (bo inaczej nie ma Kościoła), czy w Papieżu samym, jako Głowie Kościoła; — to nie ma znów ani cienia sporu, dyskusyi co do samej nieomylności Kościoła z Papieżem, których wyroki zawsze równie są, były i będą wielkie, obowiązujące i święte; jeśli dalej jest spór przed Soborem, co do właściwości czy potrzeby określenia dogmatycznego nieomylności Papieża, to nie ma go i być nie może co do powagi i znaczenia przyszłych uchwał tego Soboru, jakiebykolwiek były one. *In necessariis unitas* — zasady tej spór bynajmniej nie dotknął. — Obie strony, jak i wszyscy prawdziwi katolicy, uznają jednomyślnie w Soborze dzieło i powagę samego Boga, a więc mu całkowitą cześć swoją i uległość wyznają. O tem to powinny pamiętać pisma różne, co się tak dziś cieszą z dyskusyi i mniemanego rozdziału w Kościele, a podnosząc zbyt pochopnie upomnienia i słowa mgra Dupanloup w sprawie jednej nierozstrzygniętej kwestyi, nie powinny też zapominać o tych innych wyrazach tegoż dostojnego pasterza, na chwilę przed tem wygłoszonych, dających wszystkim wzór piękny i upomnienie: „Naprzód już posłuszny, a posłuszny do śmierci, pisze Biskup orleański w liście paster., przylegam do decyzyj Głowy Kościoła i Soboru; poddaję się im z głębi serca i całej duszy mojej, jakiekolwiek będą te uchwały, odpowiednie czy przeciwne, mówię to i powtarzam, mojej własnej myśli, czy potwierdzą ją, czy jej zaprzeczą".

To też zbudowani słowami temi, jak i całem chlubnem życiem znakomitego Biskupa, my z naszej strony, z głębi duszy, przekonani jesteśmy, że spór obecny, jakkolwiek raz jeszcze powtarzamy, przykry, — to jakby lekka ciemna chmurka co na chwilę tylko zamroczyć przyszła czystą, jasną pogodę horyzontu katolickiej harmonii i miłości, a przyszła na to, by tem wydatniej, tem promienniej, jeszcze potem zajaśniała ona. To jakby ów chwilowy rozruch, o którym mówią Dzieje Apostolskie (r. XV), a który powstał między pierwszymi wyznawcami Chrystusa, tak znanymi ze zgody, z miłości, przed pierwszym Apostolskim Soborem. — Lecz jak wtedy, jak zwykle w Kościele katolickim, tak i dziś skoro się otworzy Sobor, przemówią na nim Apostołowie w Biskupach, następcach swoich, a orzecze i potwierdzi Piotr Pius IX, Głowa Biskupów i Kościoła, wtedy „umilknie wszystko zgromadzenie", skończy się spór wszelki, rozstrzygnie sprawa; a słowo Soboru i Papieża-Piotra będzie wiarą naszą i przedmiotem naszej miłości na zawsze!

S o b o r.

IV.

Jakkolwiek pożyteczne i wielkie w przyniesionych korzyściach, Sobory były wszakże i są n a d z w y c z a j n y m aktem w dziejach Kościoła, nie zwykłym organem prawdy i woli Bożej. Na mocy bowiem postanowienia Chrystusa zwyczajnym w Kościele mistrzem, sędzią, pasterzem i rządcą jest Papież, Piotr w następcach swoich. Jemu zwierzył Pan klucze królestwa niebieskiego, jemu w straż i opiekę oddał owieczki i baranki, t. j. i wiernych wszystkich i ich pasterzy, czyniąc go tak widomym namiestnikiem swoim na ziemi, przedstawicielem swojej powagi, ogniskiem i centrem katolickiej religii, Ojcem i głową całego chrześciaństwa. — Wielki to i niezłomny artykuł wiary naszej, który wyznawały jawnie wszystkie wieki chrześciańskie i słowem i czynem, głosili wszyscy Ojcowie Kościoła, stwierdziły Sobory wszystkie, a który Sobor Florencki temi słowy na wszystkie czasy określił: „*Definimus sanctam Apostolicam Sedem et Romanum pontificem in universum orbem tenere primatum, et ipsum pontificem Romanum successorem esse beati Petri, principis Apostolorum et verum Christi Vicarium, totiusque Ecclesiae caput, et omnium Christianorum Patrem et Doctorem existere, et ipsi in beato Petro pascendi, regendi et gubernandi universalem Ecclesiam a Domino nostro Jesu Christo plenam potestatem traditam esse; quemadmodum etiam in gestis oecumenicorum Conciliorum et sacris canonibus continetur.*" — „Orzekamy, iż Św. Apostolska Stolica dzierzy pierwszeństwo w świecie całym, a sam Rzymski Biskup jest następcą św. Piotra, książęcia Apostołów, prawdziwym namiestnikiem Chrystusa, głową całego Kościoła, ojcem i mistrzem wszystkich Chrześcian, jemu to w bł. Piotrze nadana została pełna władza paść, rządzić i kierować powszechnym Kościołem, jak wyrażają to czyny powszechnych Soborów i święte kanoniczne ustawy."

Zwierzchniczą tę władzę swoją i najwyższe Pasterskie urzędowanie spełniać może Papież w trojaki sposób: albo stanowiąc sam, na mocy Chrystusowej i Apostolskiej powagi, nowe dla chrześciaństwa prawa, bez wezwania Biskupów do rady i sądu; albo wzywając tego sądu i tej porady Biskupów rozsianych po świecie, nie zebranych wszakże w jednem, oznaczonem miejscu; albo, nareszcie, wzywając ich na spólne zgromadzenie czyli na Sobor, gdzie po przesądzeniu nowych potrzeb, nowych błędów wraz z nimi wydaje swój sąd, a następnie potwierdza i ogłasza uroczyście wszystko, co tam uchwalonem i zawyrokowanem zostało. Ostatni ten sposób jest niewątpliwie, najuroczystszym, a o ile niemożebnym i zbytecznym jest w każdym czasie i w każdej okoliczności, o tyle znów w pewnych, wielkiej, wyjątkowej wagi chwilach staje się niezbędnym i opatrznym ku zarządowi i dobru Kościoła.

Bóg mógłby uiechybnie zachować swój Kościoł w kolei wszystkich wieków bez udziału Soborów; w cudownej jednak mądrości swojej, dał mu taką konstytucyę, iż w zgromadzeniu i uchwałach spólnych pasterzy swych, pod przewodem i powagą Pasterza Najwyższego, znajduje on najpotężniejszy środek odparcia niebezpieczeństw, zawstydzenia i pokonania wrogów, wyjaśnienia nauki, wzmocnienia i ulepszenia karności swojej. I dla tego wspomnieliśmy uprzednio o w z g l ę d n e j konieczności Soborów, dla tego Papieże w rozlicznych epokach Kościoła i świata, mimo najwyższą swoją i bezwzględnie konieczną powagą, zwoływali je sami, lub przyzwalali na ich zwołanie, ilekroć w roztropności swej i z natchnienia Bożego poczytywali to za pożyteczne dla spraw religii i społeczeństwa.

Następna uwaga bardziej to nam jeszcze wyjaśnić może.

Jedna jest prawda z natury, lecz się wielostronnie i w sposobach różnych przedstawiać zwykła. Jeden sposób silniejsze czyni wrażenie na pewne umysły, niż drugi. Tak są ludzie, którzy tylko ulegać zwykli sile surowej loiki. wolnej od wszelkiej okrasy; inni dają się pociągać urokiem krasomowstwa; dla innych znów wszystko znaczy i kończy wszelką wątpliwość powaga. Prawda wszystko to łączy w sobie i temi drogami różnemi wlewa się do serc czystych i prawych umysłów. I nie byłoby wcale roztropnem uchylać i odrzucać którąkolwiek z nich, dla tego, że są inne jeszcze. W Kościele pismo św. i tradycya mieszczą w sobie skład Chrystusowej nauki. Lecz powaga tradycyi, nie przeszkadza powadze pisma, jak to ostatnie w niczem znów nie uwłacza namaszczeniu i powadze pierwszej. Toż samo stosuje się do trybunału postanowionego przez Chrystusa ku wykładowi, wyjaśnianiu i rozwijaniu tej nauki. Czy to Papież sam jako następca Piotra, czy otoczon gronem Biskupów, stanowi w sprawie dotyczącej wiary lub obyczajów — uchwała ta zapada zawsze w sposób stanowczy i obowiązujący. Taż sama uległość należy się ze strony wiernych obu tym powagom, a raczej jednej, bo Chrystusowej, w dwoch tylko różnych sposobach podanej. Toż samo prawo, tenże artykuł wiary określony jest tu przez głowę Kościoła, tam przez Kościoł złączony z głową swoją, za jej powagą i sankcyą, z jednaką absolutną pewnością. Tylko że Papieże, ulegli kierownictwu woli Bożej, znając przytem rozliczne skutki różnych sposobów podawania prawdy, nie zawsze przemawiali sami; i jeśli mijały wieki całe bez zgromadzeń powszechnych czy Soborów, jeśli przestawali często na prostem tylko wyjaśnieniu i orzeczeniu nauki Chrystusowej, to znów ile razy była tego potrzeba, gromadzili Sobor, wzywając tak świadectwa wszystkich Biskupów Kościoła. Ich jedynem tu pragnieniem był akt wiary ze strony wiernych, akt skruchy od zbłąkanych, tryumf prawdy i naprawa złego. Ich poradzcą i kierownikiem w tej mierze Bóg, niewidomy a ciągły rządca Kościoła, i własna roztropność. Tak, powtarzamy, Bóg i roztropność; boć jeśli pewną jest rzeczą, iż Bóg nie przestaje rządzić i kierować Kościołem swoim, to nie upoważnia to bynajmniej tego, którego On sam postanowił Namiestnikiem swoim, a Głową Kościoła do zaniedbania jakiegokolwiek środka ku jego obronie i pożytkowi, A wiadomo, jak zawsze pożytecznym tu był środkiem powszechny Sobor, jak wielką nadto ufność w sercach wiernych, a wrażenie w najniewierniejszych nawet obudzał!

Nie uzasadnionem jest zatem i niedorzecznem twierdzenie tych, co przeciwstawić chcą powagę Soboru powadze Stolicy Apostolskiej, jakby jedna ograniczała drugą, uwła-

---

w tagblatowski *Nachtrag* jak w ewanielię, albo raczej więcej, a p. Szeps kupuje sobie wille i — drwi niezawodnie z naiwnych „gojmów."

W obecnym peryodzie wystawy obrazów w pałacu artystów, *Künstlerhaus*, utwory Matejki i Makarta zwracają na siebie powszechną uwagę. Co do „Unii lubelskiej" już „*Unia*" zakonstatowała, że obraz ten ze strony krytyki tutejszej dostąpił nader pochlebnego ocenienia. Głębsze pojęcie treści utworu tego jest dla Niemców, mniej z naszemi dziejami obeznanych, jak z historyą Indów lub Chińczyków, niemal niedostępne. To też prawie wszystkie krytyki dotykały li tylko strony artystycznej. Tylko krytyka *Vaterlandu* napisana polskiem piórem, zwróciła uwagę na treść obrazu, a uczyniła to w sposób podobny jak *Unia*. Co do Makarta, sławiono go niedawno temu, jakoby drugiego Rafaela, Vandycka itp. Obraz jego „Zaraza we Florencyi" uważano jako arcydzieło sztuki. Dla czego? Bo śmiałe odsłonienie nagości i namiętności rozpaczliwych, odpowiadało zupełnie pewnym kierunkom tegoczesności. Tymczasem nowy obraz jego „Julia i Parys", wystawiony obok „Unii lubelskiej" nagle zmienił zdanie naszych arystarchów. Obraz ten jest rzeczywiście nader lichy — jest to brzydka karykatura owej Julii, którą nam uwydatniło gienialne pióro Szekspira — ale nie jest on gorszy od dawniejszych utworów Makarta. Owszem lepszy. Młody artysta salcburski mógł się tedy dobitnie przekonać, co to jest *aura popularis*. Lecz jest pewna sfera sztuki, w której królują arcydzieła, niedostępne stronniczym pochwałom i pociskom. Może się Makart wzbije do niej. Matejko już tam stanął. A zawdzięcza to głównie przedmiotom swych utworów, wielkim, czystym i wspaniałym, mimo stron ujemnych. My zaś z dumą widzimy, jak sztuka polska staje równorzędna w gronie siostr swych europejskich. (*Wiedeń*)

Droga do szczęścia.

(Przekład z francuzkiego.)

VII.

S p o t k a n i e

(Ciąg dalszy).

Sześć tygodni mijało od czasu przybycia Alberta na wieś. Nadszedł mglisty listopad, zmrożone i zżółkłe liście pokryły gazony i chodniki, ale panie Richer nie myślały jeszcze o wyjeździe z zamku.

Albert kontent był z pretekstu do pozostania kilka tygodni dłużej w zamku, z którego wymykał się coraz częściej do Szarego dworu. Czuł to jednak dobrze, że czas ten rychło minie, i że już w krótce nadejdzie stanowcza chwila wyboru: albo wziąć 150 hektarów w posagu panny Olimpii, albo poddać się przekleństwu wuja. Trudna, zaprawdę, pozycya i wybór nie łatwy!

— „Jakże to trudno zdecydować się stanowczo! — myślał często Albert wieczorem, siedząc w swym apartamencie w Tourmelière. Żeby to przynajmniej wiedzieć z kim tu się ożenić? Panna Olimpia zanudza mię na śmierć, panna Irena zachwyca mię do szaleństwa; ale czyż będę miał dość odwagi do słuchania głosu serca? już widzę wuja mego ciskającego gromem przekleństwa, gdy się przekona, iż ta, którą wybrałem nie przynosi mi wraz ze swem sercem pożądanych dlań morgów ziemi i lasu. Gdzież jest szczęście? czy w opakowanym kontraktami i pieniądzmi portfelu, czy we wzajemności drzącego miłością serca? Ty jedna, Ireno, mógłabyś mi może odpowiedzieć na to, bo ty umiesz myśleć i działać lepiej odemnie!" I zdawało mu się, że słyszał głos Ireny szepczący mu do ucha: „Nie pytaj, gdzie jest szczęście, ale wprzód poznaj czyś na nie zasłużył; nagroda należy się po pracy, a walka poprzedza zwycięztwo."

Było to już w drugiej połowie listopada. Jednego dnia panie Richer ułozyły wycieczkę do lasu dość oddalonego od zamku. Saturnin pojechał do Niort, gdzie go handlowe powołały sprawy. Albert był więc jedynym *cavalero servante*. Towarzyszył damom konno, a panna Olimpia z artystyczną pewnością powoziła sama lekkim powozikiem, w rodzaju *poney-chaise*, stosownych wszakże rozmiarów do okazałej tuszy pani Richer. Zabrano z sobą jedzenie, a ponieważ wszystko troje byli w dobrem usposobieniu, przedłużono znacznie wycieczkę w głąb lasu. Lecz około godziny trzeciej z południa, silny wiatr zaczął poruszać drzewami, gwałtowny wicher miotał zeschłemi liśćmi podnosząc je z ziemi, a czarne chmury w coraz groźniejszych gromadach krążyły po niebie. Przejmujące zimno dawało się czuć podróżnym naszym śród ciemnej lasu gęstwiny. Należało co prędzej powracać do zamku. Olimpia silnie zacięła konie, Albert rączym kłusem wypuścił rumaka i wkrótce całe towarzystwo wybrnęło z lasu i ujrzało się na otwartej drodze idącej wzdłuż stepu. Na stepie wiatr nie znajdując oporu z całą wściekłością miotał gałęźmi dzikich zarośli, rzadkie płatki śniegu spadały czasem gnane podmuchem wiatru, a na całej przestrzeni nie było widać żadnej żyjącej istoty. Wszakże Albertowi zdawało się, iż z dala po ścieżce jakaś ludzka postępuje postać; wkrótce też rozeznał ubior kobiecy. Mimo wciąż silniejszej burzy i większego śniegu, nieustraszona podróżna szła naprzód. Za zbliżeniem się, panie Richer i Albert z niemałym podziwem poznali w niej pannę de Mareilles. Owinięta ciemnym płaszczem, w kapturze na głowie, zpod którego wymykały się sploty pięknych, czarnych włosów, Irena szła spiesznie i pewnym krokiem nie zważając wcale na śnieżną zawieję. Spokojne i obojętne wejrzenie rzuciła na pojazd, w którym zatrwożone burzą siedziały panie Richer i spostrzegł-

czała jej, lub przeszkadzała w czemkolwiek, jakby znaczyć mógł Sobor bez Papieża, a Papież sam nie zwoływał, nie potwierdzał Soboru na chwałę prawdy Bożej, na pożytek dusz potrzebujących jej do zbawienia i szczęścia? Jedno ra czej i drugie ściśle z sobą zgodne, i spólnie sobie wciąż służy, jako potwierdzenie i pomoc, jedno i drugie tęż samą prawdę głosi, tęż samą powagę przedstawia, a wierni wszyscy czerpać mogą zarówno z obu tych źródeł wody żywej tradycyi i bożego słowa. Sobor, w końcu to dzieło Boże sprowadzane i spełniane za pośrednictwem Papieży, w skutek natchnienia Pańskiego, a ich troskliwości o dobro chrześciańskiego ludu. Boć o niego tu głównie chodziło i chodzi Najwyższym Ojcom i Mistrzom chrześciaństwa: nie o prawdę, która nieśmiertelna i nieskażona w samej sobie żadnym sofizmatem ni błędem, — ale o dusze ludzkie, co zginąć mogą z braku światła i dobrej woli. Za wolą i przykładem Boskiego Mistrza, Kościoł i Papieże czynią wszystko, by strzedz wierne, a szukać i zbawiać zbłąkane owieczki Chrystusowe. W tym to celu odbyło się już 19 powszechnych Soborów w Kościele, — w tym też celu, w imię tejże ojcowskiej pieczy i miłości, wielki i nieśmiertelny nasz Papież Pius IX, zwołał 20ty Watykański Sobor!

Patrzmy teraz na jego mądry i zbawienny program.

Kronika.

— P. Czesław Pieniążek chcąc się przyczynić do szczytnego zadania szerzenia oświaty między ludem naszym wydaje w Krakowie pismo ludowe pod tytułem *Włościanin* O ile nam wiadomo p. Pieniążek z wydawnictwa żadnych nie ma korzyści, pomimo to nie ustaje w pracy, przeciwnie żywi gorące pragnienie by pismo jego usiłujące być moralno-religijnym kierownikiem ludu, jak najwięcej miało czytelników i ażeby duchowieństwo zalecało je włościanom.

— Cholera w Kijowie przybiera coraz bardziej postać szerzącej się epidemii. Szczególnem jest, co zwykle przeciwnie bywa, iż tam mrą przeważnie zamożni. W Orle pojawia się także cholera.

— *Ill. Ztg.* powiada, że w Anglii Jks. Arcybiskup Westminsterski Manning przeprowadził w ciągu 3. lat ostatnich 2000 protestantów na łono Kościoła katolickiego; z tych 17. księży, 200 świeckich z inteligencyi, nawet 2. lordów.

— Książe Arcybiskup Ołomuniecki, przed odjazdem swoim na Sobor dał ubogim miasta 1,600 złr., a potrzebującym klerykom tejże dyecezyi 5.000 złr.

— „Orzeł biały“ tow. gimnastyczne, ma zamiar zlania się z „Sokołem.“ „Orzeł biały“ liczy dość wielu członków, nie ma jednak funduszów ani też szkoły gimnastycznej, „Sokół“ przeciwnie mało ma członków, lecz fundusze jakie takie i subwencye od rady miejskiej, od rady szkolnej i od Wydziału krajowego. Zlanie się tego, z czego nie ma co wyciec, jest fizycznie nie możliwem; możliwem byłoby tylko przejście członków „Orła“ do „Sokoła,“ co odbyć się może w drodze prywatnej, bez kompromisu między dwoma towarzystwami. Rzecz cała wygląda raczej na zamiar przeniesienia funduszów i szkoły „Sokoła“ na rzecz „Orła,“ pod kierunek jego reprezentacyi, co nie wyszłoby na lepsze dla instytucyi gimnastycznej.

— Skutek emancypacyi kobiet. *Gaulois* donosi o pojedynku, ktory się odbył na pistolety między dwoma damami z wyższych sfer społeczeństwa Na szczęście emancypacya nie nadała zapaśniczkom męzkiej zimnej krwi, więc kule poszły mimo, wzgardziwszy istotami, które się zaparły przeznaczenia swojego. Być może że ten wypadek obie nawróci.

— *Kraj* donosi z Wilna, że ku uczczeniu pamięci i rządów, Murawiewa wybudowali Moskale tamże wspaniałą cerkiew pod wezwaniem św. Michała. Otwarcie tej cerkwi odbyło się z wielką pompą, a mowa wygłoszona przy tej okazyi przez Makarego Arcybiskupa prawosławnego, obrzucała błotem jak zwykle katolicyzm i polskość.

— Miasto Neapol złożyło w darze nowo narodzonemu księciu Wiktorowi Emanuelowi kołyskę kosztowną, bo w wartości 50 000 fr.

— Z Berlina do Petersburga zamierzają zaprowadzić drut telegraficzny mający służyć wyłącznie do korespondencyj dworów protestanckiego ze schyzmatyckim, stolicy cywilizacyi niemieckiej ze stolicą europejskiego barbarzyństwa. Jest to grawitacya historyczna spokrewniająca dwa państwa wyrosłe na gruzach trzeciego.

— W Poznaniu, gdzie niestety połowa ludności jest tylko polską, Niemcy zawsze górą. I tym razem przy wyborze reprezentantów miasta do sejmu prowincyonalnego, głosy padły na samych Niemców.

— *Kaukaz* donosi, że przez Teflis przejeżdżał katolicki Biskup Chaldejczyków z Peryi do Rzymu, udając się na Sobor powszechny W rzeczonem mieście Biskup miał mszę w języku chaldejskim.

— Tow. naukowo-literackie zebrawszy się onegdaj w liczbie 33. członków obrało prezesem p. Henryka Szmita a następcą pana Henryka Sztrzeleckiego. Wniosek p. Kunasiewicza względem utworzenia oddziału archeologicznego przy sekcyi historycznej, odesłano na propozycyę p Romanowicza do Wydziału. Wniosek p. Supińskiego aby na członków do wydziału każda sekcya po dwoch wybrała, w celu reprezentacyi wszystkich sekcyi naukowych w wydziale, upadł, po przedstawieniu p. Błotnickiego, iż za mało jeszcze członków liczy towarzystwo, by mogło tym razem podzielić się na sekcye. Całe więc zgromadzenie przystąpiło do wyborów. P. Starkel polecił wydziałowi staranie się o powiększenie liczby członków.

Przegląd polityczny.

Cesarz Napoleon otworzył Izby następującą mową tronową: Panowie Senatorowie! Panowie Deputowani! Nie jest łatwą rzeczą wprowadzić we Francyi regularny i spokojny użytek wolności. Od kilku miesięcy wywrotne namiętności zdawały się zagrażać społeczeństwu, a wolność narażono na niebezpieczeństwo przez nadużycie prasy i publicznych zgromadzeń. Każdy pytał siebie, jak daleko dojdzie cierpliwość rządu.

Zdrowy zmysł publiczny oddziałał już sam przeciwko występnym wybrykom. Bezsilne napady posłużyły tylko do wykazania trwałości gmachu wzniesionego na głosowaniu powszechnem. Niepewność i niepokoj, trwające jeszcze w umysłach, powinny ustać, a stan rzeczy wymaga, więcej niż kiedy, stanowczości i otwartości. Trzeba wyraźnie i zrozumiale orzec, co jest wolą kraju.

Francya chce wolności, ale chce porządku zarazem.

Za porządek ja wam ręczę.

Dopomóżcie mi, panowie, ocalić wolność.

Aby dojść do celu, trzymajmy się zdala zarówno od reakcyi i od rewolucyjnych teoryi, w pośrodku między tymi, którzy żądają utrzymania wszystkiego bez zmiany, i tymi, którzy dażą do obalenia wszystkiego, co istnieje, znaczy to zająć pełne chwały stanowisko!

Gdym we wrześniu przedłożył senatus-consultum jako logiczne następstwo poprzednich reform i deklaracyi ministra stanu z 28 czerwca, zamierzałem stanowczo rozpocząć nową erę pojednania i postępu. Z waszej strony, wspierając mnie na tej drodze, niezaparliście się przeszłości, nie rozbroiliście władzy rządu, ani też chcieliście cesarstwo podkopać.

Zadaniem naszem jest teraz położone zasady zastosować i w ustawy i w życie publiczne wprowadzić.

Projekta, jakie ministrowie waszej uchwale przedstawią, mają bez wyjątku szczerze liberalny charakter. Jeżeli je przyjmiecie, urzeczywistnicie następne ulepszenia!

Merowie będą z łona rad municypalnych wybierani, z wyjątkiem przez prawo przewidzianych wypadków. W Lyonie i na przedmieściach Paryża rady municypalne powstaną z ogólnych wyborów.

W Paryżu, gdzie interesa miasta łączą się z interesami Francyi, Ciało prawodawcze będzie wybierać radę municypalną i nadzwyczajny budżet stolicy uchwalać.

Ustanowione zostaną rady kantonalne, mające na celu zjednoczenie i kierunek zasobów gminnych.

Rady jeneralne otrzymają nowe przywileje. Kolonje wezmą bezpośredni udział w ruchu decentralizacyjnym.

Nakoniec, prawo rozszerzające zakres powszechnego głosowania, oznaczy funkcye urzędowe, zgodne z mandatem deputowanego.

Obok reform administracyjnej i politycznej natury, przyjdą reformy prawodawcze ogólnego interesu.

Szybkie rozwinięcie bezpłatnego wychowania elementarnego, zmniejszenie kosztów sądowych, zniesienie dodatku wojskowego, ciężącego na opłacie spadkowej, ułatwienie wiejskiej ludności przystępu do kas oszczędności, uregulowanie pracy dzieci w fabrykach, podwyższenie niższych pensyi i inne ważne pytania oddane wam będą pod rozbiór.

Śledztwo (enquête) rolnicze zostało ukończonem i po wyjściu sprawozdania wyższej komisyi, pożyteczne wnioski przedstawione będą.

Inne śledztwo, względem podatku konsumcyjnego w miastach, rozpoczęło się właśnie.

Projekt prawa o cłach, nie napotka na poważne zarzuty. Co się tyczy taryf, które wywołały żywe reklamacye pewnych gałęzi przemysłu, rząd wstrzyma się z przedłożeniami do czasu zebrania wszelkich potrzebnych wyjaśnień.

Raport *(exposé)* o stanie cesarstwa daje zadawalniające rezultata. Bieg interesów nie natrafił na przeszkody, i dochody niestałe, których wzrost jest dowodem dobrobytu i ogólnego zaufania, zwiększyły się o 30 m. Budżet bieżący wykazuje znaczną przewyżkę i budżet na r. 1871 pozwoli przedsięwziąć ulepszenia wielu gałęzi służby publicznych i roboty publiczne w odpowiedni sposób uposażyć.

Lecz niedosyć wprowadzać reformy, robić oszczędności w finansach i dobrą administracyę prowadzić. Trzeba jeszcze, by władze publiczne spólnie z rządem, otwartą i energiczną postawą dowiodły, że rozszerzając drogi wolności, są gotowe bronić interesów społeczeństwa i zasad konstytucyi, przed gwałtownemi napadami ich nieprzyjacioł.

Rząd, będący wyrazem prawowitej woli narodu, ma obowiązek i moc uszanowanie dla konstytucyi utrzymać; gdyż za sobą ma prawo i siłę do tego.

Sięgając wzrokiem po za nasze granice, widzę z radością ościenne państwa zostające z nami w przyjacielskich stosunkach. Monarchowie i ludy życzą równie pokoju i zajmują się przedewszystkiem postępem cywilizacyi.

Pomimo zarzutów robionych naszej epoce, dumni z niej być możemy. Nowy Świat znosi niewolnictwo, Rosya daje swobodę poddanym, Anglia dokonywa dzieła sprawiedliwości w Irlandyi, wody morza Śródziemnego zdają się przypominać sobie dawną świetność, i od zgromadzenia wszystkich Biskupów katolickiego świata w Rzymie można oczekiwać tylko dzieła mądrości i zgody.

Postępy nauki zbliżają narody do siebie. Ameryka łączy tysiącem mil kolei żelaznej dwa oceany. Kapitał i inteligencya jednoczą się, by elektrycznym drutem związać najodleglejsze krańce kuli ziemskiej. Przez tunel alpejski Francya podaje rękę Włochom. Wody morza Śródziemnego i Czerwonego mięszają się w kanale Suezkim. Przedstawiciele ca-

---

szy obok nich na koniu Alberta zarumieniła się nieco Ten zaś, choć nie mało zdumiony tem spotkaniem Ireny samej śród pustego stepu i w czasie burzy, potrafił jednak potłumić wzruszenie i skłonił się głęboko i grzecznie. Irena skromnie na ukłon odpowiedziała i poszła.

Pojazd tymczasem unosił się dalej i koń Alberta jednostajnym biegł kłusem, lecz jeździec był coraz więcej niespokojny i zmięszany. Chwilę się wahał; nakoniec niemogąc dłużej potłumić ciekawości, która go trawiła, zwrócił się do p. Richer, i wstrzymując konia zawołał:

— „Darują panie, iż będę zmuszony zostawić je same, gdyż w tej chwili spostrzegłem, iż mój zegarek zgubiłem W jednem miejscu w lesie czułem nawet, jak mi się coś po nodze stoczyło, to pewnie był mój zegarek. Lubię go bardzo, bo to pamiątka po matce mojej, muszę się spieszyć na to miejsce, by go śnieg nie zasypał zupełnie. Przykro mi zostawiać tak panie, ale doprawdy, ta ofiara wielką by dla mnie była; zresztą, zamek już ztąd niedaleko“.

I skłoniwszy się po tych słowach, puścił konia szalonym galopem.

Panie Richer patrzyły na odjeżdżającego ze zdumieniem

— „Czy kto widział podobnego szaleńca! — zawołała matka. — Patrz, jak leci, jakby go szatani gonili. Jeszcze kark skręci, lecąc po zegarek. Doprawdy, moja droga, im więcej się przypatruję temu szaleńcowi, tem bardziej wątpię, by mógł być dobrym mężem. O nic nie dba, nic go nie zajmuje, wygląda, jak ten, co się tylko co ze snu przebudził, a jeśli szeroko nie poziewa, to tylko dla tego, że go pewne towarzyskie względy wstrzymują! — P. Saturnin to co innego! ten ma i rozum, wesoły, dowcipny, jedyny w towarzystwie, nieprawdaż? Zna się na uprawie roli, lubi ogrodnictwo, zajmuje się gospodarstwem mleczarnią. To całkiem inny człowiek! takiego to lubię, bo umie sobie wszędzie dać radę, a zawsze ma jakieś słowo grzeczne i dowcipne na ustach.“

— „Ależ p Saturnin jest pospolity do najwyższego stopnia,“ — przerwała córka.

— „Terefere, pospolity! Słowo próżne i nic więcej. Jeżeli ktoś w trzydziestu dwoch latach ma już pięćdziesiąt tysiący franków dochodu i prócz tego jeden z najznaczniejszych handlów w okolicy, można być pewnym, iż w trzydziestu pięciu latach będzie zasiadał w głównej radzie departamentu; a jeśli jeszcze ożeni się z osobą bogatą, niezawodnie zostanie członkiem Izby, nie dziś to jutro, a to wcale nie jest pospolitem, moja droga.“

— „Gdybyż przynajmniej ubrać się potrafił,“ — przerwała znowu Olimpia.

— „To najmniejsza! Wolałabym, przyznam się, żeby krawatka p. Alberta z mniejszem była zawiązana staraniem, lecz za to, by prowadzenie się jego było bez nagany. Prawda, że ma ładne oczy i że spiewa ładnie, ale w gospodarstwie mniejsza o spiew. W twoim wieku, moje dziecko, miałam także dosyć do wyboru. Był naprzód twój ojciec, który już podówczas miał dobrą tuszę i nadto trochę czerwoności w twarzy, potem był komisant ojca twego, przystojny i sentymentalny nieco, nazywał się Oswald. Przyznam ci się, iż mi się on podobał, ale w ostatniej chwili miałam ten rozsądek, żem wybrała twego ojca, mimo jego otyłości i prawdziwie nie żałowałam tego. Dzięki temu postanowieniu jesteśmy dziś tutaj“, dodała wskazując białą fasadę zamkową.

— „Ale czyżto istotnie on dla zegarka tak spiesznie nas odbiegł? rzekła w zamyśleniu Olimpia wjeżdżając już w bramę. Wszak spotkaliśmy właśnie pannę Irenę. On się jej ukłonił tak nisko, jakby jakiej królowej. Gdybym wiedzieć mogla, iż jest do tego stopnia szalonym, by zwrócić uwagę na tę żebraczkę z hrabiowską mitrą, natychmiastbym poszła za Saturnina“.

— „Tego tylko byłoby potrzeba dla zadania śmiertelnego ciosu p Giraud, rzekła p. Richer wysiadając z powozu. Biedny, zacny człowiek! jego siostrzeniec w całej swej głowie i w setnej części nie ma tego rozumu, co go posiada p. Giraud w małym palcu u ręki“.

I wygłosiwszy ten stanowczy wyrok, matka i córka weszły do zamku, by się ogrzać i osuszyć po niefortunnej przejażdzce.

W tym czasie Albert pędził przez równinę w stronę, w której Irena zniknęła. Pominął ścieżkę i bez drogi puścił się przez zarośla, by tym sposobem nie zdradzić przed Ireną swej niedarowanej ciekawości i zuchwalstwa. Wkrótce spostrzegł ją wciąż idącą wzdłuż stepu i brnącą w śniegu, którym wicher miotał. Irena dążyła do samotnej chatki stojącej na drugim końcu stepu. Kilka drzew rosło po bokach ścieżki; Albert uwiązał tam konia i szedł piechotą z daleka za Ireną. Wkrótce w drzwiach chatki zniknęła ona przed jego oczami. Cicho i pusto było dokoła, nawet dym nie podnosił się z zapadłego dachu chałupy, a wicher znęcając się nad zniszczonym budynkiem wyrywał co chwila przegnitą słomę ze strzechy. Mury popękane nie chroniły od zimna a wiatr z jękiem wdzierał się pomiędzy rozbite deski drzwi na pół oderwanych. Albert czuł się przejętym trwogą i ciekawością zarazem. Zbliżył się więc do jednej szczeliny i do wnętrza chatki zaglądnął.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

łej Europy znaleźli się w Egipcie przy poświęceniu olbrzymiego przedsięwzięcia, i jeżeli dziś cesarzowa nie jest obecną na otwarciu Izb, to tylko dlatego, że obstawałem by swoją obecnością w kraju, gdzie niegdyś francuzki oręż błyszczał, dowiodła sympatyi Francyi dla dzieła, które geniuszowi i wytrwałości jednego z naszych rodaków zawdzięczamy.

Panowie! Rozpoczynacie na nowo nadzwyczajne posiedzenie, przerwane wniesieniem senatus-consultum, po ukończeniu sprawdzania wyborów zacznie się zaraz zwyczajna sesya. Nie wątpię, że przyniesie ona błogie owoce.

Wielkie ciała państwa, ściśle zjednoczone, porozumieją się, aby w lojalnym duchu przeprowadzić ostatnie zmiany konstytucyi.

Bezpośredni udział kraju w własnych sprawach, da nową siłę cesarstwu. Reprezentacyjne ciała nosić będą odtąd większą odpowiedzialność na sobie. Oby użyły jej na korzyść wielkości i dobrego bytu narodu. Oby znikły różnice zapatrywań, ile razy ogólny interes tego wymaga, a Izby dowiodły swem światłem i patryotyzmem, że Francya zdolną jest używać wolnych instytucyi, zaszczyt cywilizowanym krajom przynoszących.

Mowa wypowiada otwarcie pogrzebanie osobistych rządów. Ustępstwa zapowiedziane tłumaczą w liberalnym duchu senatus-consultum i dają Francyi grunt, na którym najszersza wolność swobodnie rozwijać się może. W interesie dynastyi napoleońskiej żałować przychodzi, że dzisiejsza zmiana konstytucyi wcześniej i w przyjaźniejszych dla rządu warunkach nie nastąpiła.

Z Dalmacyi nie ma żadnych wiadomości. Fml. Rodićh, został przeniesionym z Hermansztadu do Cattaro. W Radzie państwa można się spodziewać interpelacyi i burzy na rząd za nieoględne postępowanie w tej kwestyi.

Journal des Debats zamieszcza korespondencyę z Wiednia, uzupełniającą ogłoszony w tym dzienniku cyrkularz w sprawie Dalmackiej, z dodatkiem ważnych odkryć, których potwierdzenia trzeba jeszcze oczekiwać. Idzie bowiem o ścisłe przymierze Turcyi z Austryą i tajemny traktat, obok dwoch innych, dotyczących stosunków handlowych.

W Madrycie republikanie wrócili do Izby i wraz z izabelistami uchwalili votum nagany dla rządu, za postępowanie podczas zawieszenia konstytucyi, z powodu ostatnich zaburzeń. Kandydatura ks. Genui staje się więc niemożebną w Kortezach, a *Times* ciągle utrzymuje, że matka młodego księcia i dwór włoski na objęcie tronu nigdy nie zezwolą.

Ostatnie wiadomości.

W sejmie węgierskim br. Oëtvös odpowiadając imieniem rządu na interpelacye w sprawie Dalmackiej, oświadczył, że walka przeciwko wszelkiemu powstaniu wybuchłemu w granicach monarchii, liczy się do spólnych spraw.

Z placu boju nie ma żadnych wiadomości. Dopiero po przybyciu cesarza można się spodziewać jakiegoś stanowczego kroku ze strony rządu.

Według *Börsen Ztg.* hr. Bismark wraca do Berlina 3 b. m. Jednocześnie słychać znowu o dymisyi ministra spraw wewnętrznych, hr. Eulenburg i ministra handlu v. Itzenplitz. Komisya budżetowa Izby deputowanych rozpoczęła obrady nad projektem konsolidacyi długu państwa.

Przesilenie ministeryalne w Monachium trwa ciągle. Ks. Hohenlohe odradza powtórne rozwiązanie Izby i obstaje przy dymisyi, król zaś pragnąłby przynajmniej prezesa gabinetu zatrzymać.

W Florencyi król przyjął dymisyę gabinetu. W programie nowej rady na pierwszym miejscu ma stać zaprowadzenie oszczędności w armii i marynarce, które mimochodem powiedziawszy, w najgorszym znajdują się stanie.

W Paryżu utrzymują, że mocarstwa starają się skłonić wicekróla Egiptu do ustępstw i jednocześnie w Konstantynopolu ton i doniosłość ultimatum Porty zmienić.

Peszt 30 list. N. pani odjeżdża jutro po południu. W orszaku jadą br. Nopsca, hrabina Flunyady, pna. Ferenczy, sekretarz i służba. Na dworcu znajdować się będzie FZM. Gablenz i obecni tu ministrowie.

Wiedeń 1 grud. Trybunał państwa uznał się niekompetentnym w sprawie dotacyi Biskupa Linzu, ks. Rüdigiera.

Wiedeń 1 grud. *N. Fr. Pr.* donosi, że firman sułtański został wczoraj do Aleksandryi wysłanym. Wzywa wicekróla do bezwzględnej uległości i grozi złożeniem z tronu.

Paryż 1 grud. W Ciele prawodawczem dep. Reguis zajął prawem starszeństwa krzesło prezesowskie. Jules Favre zapowiada interpelacyę o odroczeniu Izby, o postępowaniu prefektów przy wyborach, rozruchach w Paryżu i w Aubin, oraz składa projekt do prawa powierzającego wyłącznie Izbie konstytucyjne atrybucye władzy. Minister spraw wewnętrznych sprzeciwia się wnioskowi, jako naruszającemu konstytucyę. Raspail wnosi, wśród hałasu, o skarżenie przeciwko ministrowi, za zarządzenie morderstw. Gaulois zapewnia, że cesarz przyjął dymisyę ks. Latour d'Auvergne. Minister Leroux, dawny wice prezes Ciała prawodawczego, ma ustąpić i starać się o prezydenturę Izby.

Paryż 1 grudnia. (Telegr. *Pressy*) Francya odradza w Konstantynopolu wysłania ultimatum do wicekróla Egiptu.

Towarzystwo kanału Suezkiego nie wypłaca trat, których termin przypada na dzień dzisiejszy.

Wiedeń 1. grud. Ciągnienie pożyczki loteryjnej z r. 64. Główna wygrana Ser. 2.156 nr. 39. 2. wyg. Ser. 1.761 nr. 43. 3. wyg. Ser. 1.629 nr. 88. 4. wyg. S. 2.156 nr. 80.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przed kilku dniami zbyt wysoka na tę porę roku temperatura, sięgająca u nas od 6 do 8 stopni, tudzież deszcze obfite, mogły złe wywrzeć skutki na zasiewy, a gorze jeszcze na stan zdrowia ludzkiego, lecz szczęściem nastąpiły przymrozki.

— Pruska Górnoszlązka kolej przystąpiła do taryf ustanowionych przez związek kolei północno-niemieckich i galicyjskich, pod warunkiem, aby i inne koleje przystąpić mające do tego związku opuściły z dotychczasowych taryf swoich 10—15%. Od 1, grudnia r. b. zaprowadzono tedy na kolei Karola Ludwika zniżoną taryfę od przewozu wszelkiego ziarna, a to od cetnaru cłowego z Brodów do Krakowa 83 ct., ze Złoczowa do Krakowa 80 ct., ze Lwowa i z lwowskiej stacyi kolei Czerniowiecko-Jaskiej do Krakowa 66 ct.

— Wiedeńska Izba handlowa postanowiła przedłożyć ministerstwu handlu memoryał domagający się zniżenia portoryów pocztowych od listów pieniężnych.

— Zaraza na bydło panuje jeszcze w dwoch miejscowościach powiatu brodzkiego i dwoch rohatyńskiego.

— W Podwołoczyskach zniesiono zakład kontumacyjny na bydło rogate z Rosyi pędzone, ponieważ zaraza ustała.

— Komitet towarzystwa rolniczego we Lwowie ogłasza otwarcie wystawy rolniczo-przemysłowej w Przemyślu na ostatnie trzy dni maja roku 1870.

— Ciągły upadek cen zboża w Anglii, spowodował podług Teimsa upadek jednego z największych domów handlowych James Pin i sp. w Dublinie z filiami w Londynie i Liwerpolu. Upadłość wynosi dwa miliony złr.

— We Lwowie otworzoną będzie przy szkole przemysłowej szkoła handlowa, złożona z dwoch oddziałów.

— Mimo orzeczenia ministeryalnego w sprawie targu wołowego w Krakowie, jako stacyi sanitarnej i popasowej dla wołów z Besarabii i Wschodniej Galicyi pędzonych, komisya ministeryalna z Wiednia zesłana wyszukała jakieś trudności. Sekretarz Izby handl. p. dr. Weigel wyjechał do Wiednia dla wyjednania jasnej i niewątpliwej interpretacyi reskryptów ministeryalnych.

— *Centralblatt für Eisenbahnen* ogłasza 13 nowych koncesyj, z tych 9 na Austryę a 4 na Węgry. Koncesyę otrzymała także projektowana kolej konna od Bochni do Sierosławia nad Wisłą.

— Węgierskie ministerstwo rolnictwa rozpisało konkurs z wynagrodzeniem po kilkaset złotych na najlepsze broszury popularne, mające traktować o pielęgnowaniu drzew owocowych, chmielu, o chodowaniu pszczół itp. Najlepsze rozprawy tłumaczone będą na różne narzecza ludów w Węgrzech zamieszkałych, i bezpłatnie po gminach rozdawane. Niemcy, którzy się mienią być przez Opatrzność wybranemi do szerzenia kultury *(Kulturströger)* mogą dosadnio się przekonać, że narodowy rząd węgierski w tem jak i w innych postanowieniach czyni dla kraju swojego niejedno, czego od centralistów nigdy nie byliby wyjednali krajowcy.

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 1. Grudnia.

	Płacą w. a. złr.	ct.	Żądają w. a. złr.	ct.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal. Karola Ludwika	243	25	244	75
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	196	—	197	—
Banku hyp. g. z wpł. 40%	—	—	95	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	75	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	89	50	89	—
Tow. kred. gal. w. a. 4%	78	—	78	50
Banku hypot. galic. 6%	87	75	88	50
Galic. zakładu kred. włościańskiego	92	—	93	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	72	90	73	40
„ w. ks. Krakow.	—	—	—	—
„ ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	—	101	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
„ „ Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	78	5	85
Dukat cesarski	5	83	5	90
Napoleondor	9	94	10	—
Półimperyał rosyjski	10	4	10	5
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	94
„ papierowy „	1	53	1	54
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	84	1	85
Srebro	123	—	124	50

(Listy zastawne i Obligi: bez kuponu bieżącego)

Towary	Korzec waży funt wied.	Na gotowe od złr.	cnt.	do złr.	cnt.
Pszenica	170	8	50	8	70
Żyto	160	4	60	4	75
Para Pszenicy	170	—	—	—	—
Para i Żyta	160	—	—	—	—
Jęczmień	140	4	80	5	—
Owies	100	3	—	3	20
Kukurudza	170	4	50	4	60
Hreczka	140	4	40	4	60
Koniczyna	180	42	—	44	—
Rzepak	150	13	50	13	75
Lnianka	150	10	75	11	—
Groch	180	5	50	6	—
Łój	100	32	—	32	50
Potaż	100	14	50	15	50
Chmiel	100	50	—	55	—
Spirytus	wiadro	13	—	13	25

Wiedeń 30. listopada 1869.

	Płacą złr.	cnt.	Żądają złr.	cnt.
Renta austryacka notami oprocentowana	60	—	60	20
„ „ srebrem „	69	40	69	50
Oprocentowane Obl. ind. niż. austryi	93	75	94	25
„ „ „ węgierskie	79	50	80	—
„ „ „ chor. i slaw.	83	—	83	50
„ „ „ galicyjskie	72	50	73	—
„ „ „ bukowinskie	72	50	73	50
„ „ „ siedmiogrodzkie	75	50	76	—
Losy.				
Obligacye gal. pożyczki głodowej z roku 1866	—	—	—	—
Losy pożyczki z roku 1839 (całe)	234	—	235	—
„ „ „ 1854 po 250 złr. 4%	89	50	90	50
„ „ „ 1860 po 100 „ 5%	101	25	101	75
„ „ „ 1864 po 100 „	120	25	120	50
„ Zakładu kredytowego po 100 złr.	157	—	157	50
„ ks. Salm	39	59	40	50
„ hr. Palfy	28	25	28	75
„ ks. Klary	33	—	34	—
„ hr. St. Genois	30	—	31	—
„ ks. Windischgrätz	21	50	22	50
„ hr. Waldstein	21	50	22	50
„ Rudolfa	14	—	15	—
Stanisławowskie po 20 złr.	27	50	28	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego w monecie konw. 10letn.	98	25	98	75
Banku narodowego w walucie austr. do los.	93	50	93	70
Galicyjskiego zakładu kredytowego 4%	78	—	79	—
Galicyjskiego Banku hipotecznego 6%	88	25	89	—
Austr. Zakładu kredytowego ziemskiego	—	—	—	—
Akcye bankowe i przem.				
Galicyjsk. bank krajowy	—	—	75	—
Banku narodowego austryackiego	717	—	719	—
„ anglo-austryackiego	238	—	238	50
Zakładu kredytowego dla h. i przem. po 200 złr.	240	50	241	—
Kolei półn. Ferdynanda	2082	60	2087	60
„ Karola Ludwika	238	25	238	75
„ Czerniowieckiej	196	—	197	—
„ Prior. kolei Karola Ludwika za 100 I. emisyi	101	—	102	—
„ „ Lwowsko-Czerniow. za 100 (1867)	89	50	90	—
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne)				
Napoleondor	9	90	10	—
Augsb. 100 złr. nr.	104	—	104	20
Frankf. n. M. 100	104	20	104	30
Hamb. 100 mark.	92	25	92	25
London 10 fnt. st.	124	70	124	85
Paryż 100 frank.	49	55	49	60
Paryż 30. listopada.				
Renta 3%	71	65	—	—

Kursa z dnia 30. listopada 1869,

godz. 2 min. 10 popołndniu.

Wiedeń. Akcye kredyt. węg. 79 25. Akcye banku anglo-austr. 263.50 Anglo węg 85.—. Akcye Karola Ludw. 244 —. — Kolej siedmiogrodzka 167 25. Kolej południowa 249.—. Kolej alföldz. 168 — Kolej państwowa 379.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 196.50. Kolej węg. półn.-wsch 157 25 Kolej północna 209.75. Kolej Rudolfa 165 —. Kolej węg. wschodnia 86 75 Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 72 50 Losy 1864 r 117.25. Kolej Nadcisańska 252 —.

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W Drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.